

Kurski przełom. Ukraińska ofensywa doprowadzi do III wojny światowej?

28 sierpnia 2024

Czy ukraińska ofensywa na obwód kurski doprowadzi do wybuchu III wojny światowej? Choć rząd w Kijowie przedstawia swój rajd na Rosję jako wielki sukces, sytuacja staje się coraz bardziej niebezpieczna.



93 wsie i 1028 kilometrów kwadratowych zajętego terytorium – taki był bilans pierwszych dwóch tygodni ukraińskiego „Blitzkriegu” na południowe rubieże Rosji. We wtorek, 6 sierpnia, armia Kijowa niespodziewanie rozpoczęła ofensywę na obwód kurski, zajmując w tempie stachanowskim kolejne osady. Rezultatem było zajęcie części obwodu, w tym miasta Sudża.

Za szybkimi postępami wojsk Zełenskiego poszła na cały świat propaganda o niezwyciężonej armii ukraińskiej. Chłodna analiza tych wydarzeń wskazuje jednak na to, że obraz frontu jest inny, niż przedstawia to propaganda, a na razie jedynym jej beneficjentem jest Władimir Putin. A scenariusze rozwoju sytuacji wcale nie są optymistyczne. Także dla Polski.

Tajna wiadomość

Według kijowskiej propagandy celem ofensywy było to, aby zmusić rosyjską armię do odciągnięcia głównych sił z innych odcinków frontu. To się jednak nie udało. Odwrotnie: pomysł ofensywy sprawił, że do ataku na Rosję należało zaangażować siły ukraińskie i tym samym osłabić ich armie broniące kraju przed żołnierzami Kremla. W efekcie ofensywy rzeczywiście Ukraińcy zajęli ponad 1000 kilometrów kwadratowych południowej

Rosji. Ale prawdą jest też, że z armii nacierającej na kierunku donbaskim nie przeniesiono na front kurski ani jednego żołnierza. W rezultacie Rosjanie zwiększyli tempo ofensywy na Myrnohrad i Pokrowsk. To ostatnie miasto jest kluczowe, bo przechodzą przez nie szlaki drogowe i kolejowe do południowej części obwodu donieckiego. Jego zajęcie uniemożliwi zaopatrywanie oddziałów ukraińskich, co może szybko odciąć żołnierzy tam walczących i być wstępem do zajęcia przez Rosję całego obwodu donieckiego.

Media sprzyjające Ukraińcom podały, że wojska Kijowa odnoszą w obwodzie kurskim same sukcesy. Dowodem tego miała być obowiązkowa ewakuacja ludności cywilnej. Głębsza analiza sytuacji prowadzi do zgoła odmiennych wniosków. Atak w stronę Kurska paradoksalnie jest korzystny dla Rosji, bo odciąga część wojsk ukraińskich z frontu i w ten sposób otwiera armii Kremla pole do szybszego natarcia. Zajęcie Pokrowska i później całego obwodu donbaskiego jest celem wartym zapłacenia ceny w postaci chwilowej utraty kontroli nad częścią obwodu kurskiego.

Rosja korzysta

Sam atak też przyniósł Rosji inne korzyści. W poniedziałek 19 sierpnia minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow oficjalnie zapowiedział, że ofensywa na Kursk uniemożliwia prowadzenie rozmów pokojowych. Dla Kremla – naciskanego przez kraje zachodnie (zwłaszcza USA) na rozpoczęcie negocjacji i zakończenie wojny – ukraiński atak jest świetnym pretekstem, by te przygotowania uciąć. Tym bardziej że po ofensywie na Kursk, w której wykorzystano zachodni sprzęt, entuzjazm zachodnich państw do wspierania Ukrainy zaczął opadać. Wszystko przez to, że broń i amunicja przeznaczona do obrony zaatakowanego państwa została wykorzystana do ataku na inny kraj. Najbardziej zadowolony z tego obrotu sytuacji może być również Władimir Putin. Trudno się więc dziwić, że wydał rozkaz (tak twierdzi ukraiński wywiad) odbicia Kurska do 1

października. Jeśli rzeczywiście Zachód nie będzie dalej wspierał Ukrainy dostawami sprzętu, łatwo się domyśleć, że rozkaz zostanie bez problemu zrealizowany.

Zmiana geopolityczna

Dwa tygodnie później polskie służby otrzymały od amerykańskich kolegów tajną analizę sytuacji na froncie wojennym. Autorzy (analitycy CIA) w oparciu o źródła wywiadowcze USA napisali, iż Władimir Putin na poważnie rozważa użycie w obwodzie kurskim broni jądrowej. Analitycy wskazywali na trzy przyczyny. Pierwsza to fakt, że rosyjskie doktryny wojenne i rosyjskie prawo zezwala na użycie takiej broni w przypadku ataku zbrojnego na terytorium Rosji (co właśnie się stało). Druga okoliczność jest taka, że analitycy zwrócili uwagę na zarządzoną ewakuację ludności cywilnej. To precedensowa decyzja. Gdy w 1941 roku Wehrmacht szedł na wschód, radziecki przywódca Józef Stalin wydał rozkaz „ani kroku w tył”. Wówczas z nacierającymi Niemcami należało walczyć za cenę życia. A na linii frontu stanęły oddziały NKWD, które strzelały do uciekinierów. Jak w tej sytuacji rozumieć polecenie Putina? Zdaniem analityków jest to poszlaka wskazująca na zamiar użycia broni nuklearnej. Jej siła miałaby zaatakować armię ukraińską w obwodzie kurskim, nie wyrządzając szkody ludności rosyjskiej.

Analitik wojskowego wywiadu, z którym rozmawiałem tydzień temu (czytał wspomnianą analizę amerykańską), zwraca uwagę również na to, że amerykańskie źródła poinformowały, iż Putin zamierza zrzucić bombę na terytorium Rosji, bardzo blisko ukraińskiej granicy. Wówczas będzie mógł tłumaczyć światowej opinii publicznej, że nie zaatakował nuklearnie innego kraju. A bombę na swoim terytorium każdemu przecież wolno zrzucić. Zdaniem amerykańskich analityków, po ataku nuklearnym przyjdzie czas na rosyjską lądową kontrofensywę i odbicie Kurska. A sił ukraińskich zmiecionych nuklearnym wybuchem zabraknie do obrony obwodu donieckiego.

Kluczowe pytanie

Najważniejsze pytanie brzmi: jakie będą geopolityczne konsekwencje ukraińskiego rajdu na Kursk? Wołodymyr Zełenski od dawna nie ukrywa, że chciałby, aby w wojnę włączyły się również inne państwa, w tym Polska. Trudno oprzeć się wrażeniu, że ukraińska ofensywa ma pomóc w realizacji tego celu. Ukraińscy żołnierze wykorzystali do ataku zachodnią broń i amunicję. Co więcej: w szeregach ukraińskiej armii walczy wielu najemników i obywateli państw zachodnich. To daje Putinowi pretekst, by oskarżać kraje zachodnie o udział w agresji przeciwko Rosji i do odpowiedzi na tę agresję. W tej sytuacji rodzi się pytanie, jak zachowa się Zachód po ewentualnej decyzji Putina o zrzuconiu bomby jądrowej. Jeśli NATO odpowie tym samym – będzie to początek konfliktu międzynarodowego, a więc III wojny światowej. Jeśli NATO schowa głowę w piasek, Putin dostanie sygnał, że zachodnia pomoc właśnie się skończyła i może walczyć o zajęcie całej Ukrainy.

Głos z Waszyngtonu

Tyle że główny głos w NATO mają Stany Zjednoczone, a tam trwa właśnie kampania prezydencka. O Białą Dom walczą Donald Trump i Kamala Harris. Miliarder i kandydat Republikanów zapowiada wprost, że jeśli zasiądzie w Ovalnym Gabinetcie, to zakończy wojnę w ciągu 24 godzin. Dociskany przez dziennikarzy Trump zdradził nawet swoją strategię na to. Zapowiedział, że od obu stron zażąda zakończenia działań wojennych i rewizji granic (by tereny zajęte przez Rosję należały już do niej). Jeśli się nie zgodzi Ukraina – zaszantażuje ją wstrzymaniem pomocy. Jeśli nie zgodzi się Rosja – zaszantażuje ją zwiększeniem pomocy dla ukraińskiej armii. Analizując jednak kampanię wyborczą widać, iż kwestia ukraińska traktowana jest tam marginalnie. To też ważny sygnał dla Rosji. Putin dostaje sygnał, że wojna na Ukrainie nie jest priorytetowa dla

amerykańskiego wyborcy i może wyciągnąć stąd wniosek, że do czasu rozstrzygnięcia, czyli zaprzysiężenia nowego prezydenta (czyli trzeciego tygodnia stycznia 2025) ma na Ukrainie de facto wolną rękę.

Dziwny sygnał

Gdy tylko rozpoczęło się ukraińskie natarcie na Sudżę, media popierające rząd w Kijowie ujawniły, że Rosjanie wiedzieli (od swojego wywiadu) o ukraińskich planach, ale zlekceważyli je. Autorzy tych informacji wskazywali na to, że z informacją o planowanym ataku SZU nie zrobił nic sam głównodowodzący „operacją specjalną” Walerij Gierasimow. Na tym tle miało nawet dojść do konfliktu między nim a Putinem. To oczywista manipulacja. Jeśli rzeczywiście doszłoby do konfliktu między prezydentem Rosji a jego szefem sztabu, Gierasimow został natychmiast odwołany. Tak się nie stało. Mimo ukraińskiego rajdu Gierasimow zachował swoje stanowisko. Prowadzi to do wniosku, że zlekceważenie informacji o ukraińskiej ofensywie nie było błędem, tylko celowym działaniem obliczonym na długofalowe konsekwencje korzystne dla wojsk rosyjskich. Dziś widać, że Rosja odnosi duże korzyści z ukraińskiego rajdu. Dlatego „zlekceważenie” informacji o nim mogło być celowym działaniem z punktu widzenia rosyjskiej strategii. Atak na obwód Kurski Rosja rozgrywa tak, jak sama chce. Czyli na swoją korzyść. Rodzi się tylko pytanie, czy ten atak skończy się rosyjskim kontruderzeniem i nowym frontem, czy wybuchem III wojny światowej.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info